Nr. 25 SOSNOWIEC, czwartek dnia 1 lutego 1917 roku Rok XII

KURJER ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja otwarte od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wieczorem. W niedziele i święta od 9-ej do 11-ej godz. rano.

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 7.

Aktualna polemika.

Artykuł nadesłany p. t. „Specjaliści, czy gospodarze", stanowiący krytykę poglądów p. inż. Telakowskiego, pomieszczony w swoim czasie w „Kurjerze Zagłębia", a dotyczący sprawy wyborów, wywołał ze strony p. T. replikę, którą razem z odpowiedzią Sz. autora krytyki podajemy. Sprawa jest ważną wzbudziła na mieście żywe komentarze, dlatego też znajdujemy, że oba głosy stanowią niewątpliwie materjał do wysnucia łatwych wniosków dla szerokiego ogółu.

„Musimy się zasadniczo zastanowić — mówi p. Telakowski — w pojmowaniu, jaki stosunek zachodzi pomiędzy „dobrym gospodarzem", a „specjalistą. Szan. krytyk zupełnie słusznie zaznacza, że nie każdy specjalista jest dobrym gospodarzem i stara się przykładami dowieść słuszności tego twierdzenia. Natomiast zdaje się nie uznawać tego, że chcąc być „dobrym gospodarzem" miasta nowoczesnego, należy być „specjalistą" t. j. znawcą, jeśli nie wszystkich działów gospodarki miejskiej, bo przy obecnym stanie nauk odnośnych, jest to wprost niemożliwem, to przynajmniej jednego z nich. Każda z poszczególnych gałęzi gospodarki miast nowoczesnych jest tak gruntownie i wszechstronnie naukowo i praktycznie opracowaną, że ten, kto ma decydować o potrzebach miasta, uchwalać wydatki na ich pokrycie, właśnie dla tego, aby być dobrym gospodarzem musi się gruntownie zapoznać z obecnym stanem naukowym choć jednej gałęzi. Oczywiście ludzi już posiadających odnośną wiedzę i doświadczenie jest u nas bardzo mało, przyszli radni będą musieli dopiero dopełniać swe wiadomości w obranych kierunkach, a tego daleko łatwiej będzie mógł dokonać zawodowiec, mający ogólne wykształcenie zawodowe w danym kierunku, niż osobnik mający może najszczersze chęci być „dobrym gospodarzem" ale nie posiadający po temu niezbędnego warunku t. j. wykształcenia odpowiedniego.

Płatni doradcy tu zupełnie nie wystarczą — mówi p. T. dalej — gdyż w takim razie nie potrzebne było by wogóle wybierać radę. Oczywiście nie myślę stawiać Radzie tak wielkich wymagań wykształceniowych i nakładu pracy bezinteresownej, aby się zupełnie bez płatnych zawiadowców. Przeciwnie tylko stojący po za Radą płatni zawiadowcy i specjaliści winni opracowywać odnośne projekty i kosztorysy robót poszczególnych, jednak Rada przy pomocy komisji, z pośród siebie wybranych winna umieć zorjentować się w postawionych projektach i wybrać z nich najwłaściwszy w danych warunkach, aby właśnie nie zdawać się na łaskę i niełaskę płatnych zawodowców, którzy przecież nie zawsze mogą mieć na celu jedynie interesy miasta.

Nie twierdziłem przeto, że posiadanie wykształcenia zawodowego jest „jedynym" lecz tylko że jest „koniecznym" warunkiem należytego spełnienia obowiązków radnego.

Zarzut, że tak nie robią ani w Berlinie ani w Paryżu, chyba nie jest zarzutem, który należy odpierać. Wystarczy przytoczyć bliższy nam duchem i wielkością Kalisz, gdzie ułożono po wspólnem porozumieniu poszczególnych kurji jedną listę kandydatów na radnych i ci zostali radnymi bez wyborów. W ten sposób kaliszanie dali przykład godny naśladowania, bez względu na to, że i w Berlinie i w Paryżu zwolennicy silnych wrażeń urządzają sobie ku zgorszeniu ogółu wymyślania przedwyborczę i to napewno w stopniu daleko skuteczniejszym, niż na to się mogą zdobyć nasi agitatorzy przedwyborczy.

Starałem się zwrócić uwagę wyborców na *zdolność przyszłej Rady do pracy, jaka ją czeka.* Wszak na wiecach przedwyborczych mówi się wciąż jedno w kółko: robotników mogą reprezentować w Radzie tylko robotnicy, nie burżuje; kamieniczników — tylko kamienicznicy i to typowi kamienicznicy, którzy tylko z kamienicy żyją a nie tacy, „co mają domy od parady", a sami trudnią się czem innem, co ich uzależnia od wielkiego przemysłu. To samo mówią kupcy, to samo drobni przemysłowcy a na dobitkę różne partje uważają w tych, którzy chcą, i w tych, którzy nie chcą słuchać, że społeczeństwo może być reprezentowane tylko przez tych wyznawców danego programu, którzy potrafili wmówić w swych współwyznawców partyjnych, że oni najmocniej potrafią trzymać dany sztandar partyjny.

Kto w takim razie będzie w tej radzie *pracował* tak, jak tego wymagają warunki nowoczesnego życia miejskiego? kto będzie *świadomie, ze znajomością rzeczy* rozporządzał naszymi pieniędzmi, składanymi na potrzeby miasta? — płatni specjaliści? — winszuję!

Ordynacja wyborcza zapewnia obecność w radzie przedstawicieli różnych warstw i różnych poglądów politycznych. — kończy swą replikę p. Telakowski — ale, jako wspólna dla miast posiadających i nie posiadających dostatecznego zasobu sił zawodowo wykształconych nie mogła pod tym względem zabezpieczyć obecności w radzie Sosnowieckiej dostatecznej ilości sił inteligencji zawodowej (oczywiście, nie koniecznie patentowanej), choć na to Sosnowiec może się zdobyć".

*

Autor krytyki, ukrywający się pod pseudonimem *Civis*, nadsyła nam natomiast uzupełniające uwagi do swego artykułu, którym rzecz prosta nie sposób odmówić słuszności, są przekonywujące od początku do końca. Uzupełnienie owo brzmi, jak następuje:

Inż. Telakowski w swej odpowiedzi najzupełniej słusznie zwraca się przeciw zbytnim separatyzmom już nie lokalnym wprost ale podwórkowym—jakie ujawniają się w akcji przedwyborczej. Zachodzi niebezpieczeństwo, że do Rady Miejskiej mogą wejść ludzie, którzy nie ogarniają szerszych widnokręgów, lecz reprezentują jedynie ciasne interesy wyłącznie swego środowiska lub swej dzielnicy. Sosnowiec wystawiłby sobie smutne świadectwo, gdyby do tego doszło, gdyż Rada Miejska o takim składzie byłaby tylko widownią kłótni o upośledzenie pojedyńczych warstw ludności lub dzielnic miasta, zamiast ująć rzecz z ogólnego punktu widzenia i postawić interesy *całości* na pierwszem miejscu.

Z drugiej strony musimy zauważyć, że właśnie inż. Telakowski dał niebezpieczny impuls w tym kierunku, proponując oddzielne Komitety kurjalne, zamiast *wszechstanowych*. Wprawdzie pragnął on, aby te komitety kurjalne następnie wspólnie opracowały ogólną listę kandydatów — lecz w praktyce oczywiście wykonano tylko pierwszą część jego wskazań, idąc po linji najmniejszego oporu. Gdy raz ułożono listy kurjalne, trudno potem wytłomaczyć ludziom, że np. inteligent, do którego robotnicy mają zaufanie, może bronić ich interesów równie dobrze, robotnik. Wzajemna nieufność w stosunkach między poszczególnemi warstwami ludności jest jeszcze bardzo wielka i pochodzi to rtąd, że dotychczas nie było u nas pola dla wspólnej publicznej pracy; nieufność zniknie szybko, gdy tylko ta praca się rozpocznie. Należy jednak ją wszystkimi sposobami zwalczać, nie zaś podtrzymywać, jak się to stało z nieostrożną — acz w dobrej wierze uczynioną — propozycją oddzielnych komitetów kurjalnych. Wreszcie pozwolę sobie zaznaczyć jeszcze raz mój pogląd na kwalifikacje radcy miejskiego: za najodpowiedniejszych uważam tych, którzy *uczciwie i z powodzeniem zarządzają majątkiem własnym lub cudzym.* To są urodzeni gospodarze miasta. Zastrzega się oczywiście, że ze względu na chwilę obecną moment *polityczny* z wyborów wyłączonym być nie może, a ktoby go ignorował, podobny byłby do strusia, chowającego głowę w piasek, aby nie widzieć niebezpieczeństwa.

Nauczycielstwo polskie w Sosnowcu wobec wyborów.

W uzupełnieniu zamieszczonej onegdaj krótkiej wzmianki o ogólnem zebraniu „Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego szkół średnich" oraz „Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli szkół początkowych" — podajemy następujące szczegóły:

Głównym tematem obrad była sprawa zbliżających się wyborów do Rady miejskiej m. Sosnowca. Zaraz po wyborze prezydjum w osobach pp. Chiczewskiego (przewodniczący), Słabiaka i Krzymowskiej (asesorowie) oraz Vorbrodta (sekretarz) — zabrał na wstępie głos p. Pogonowski, który postawił wniosek, ażeby, wobec doniosłego znaczenia sprawy szkolnictwa polskiego, Stowarzyszenie wybrało dwóch kandydatów od nauczycielstwa szkół średnich do Rady miejskiej. Proponował też urządzić tajne głosowanie próbne, ażeby się dowiedzieć, ile głosów w Stowarzyszeniu wypowie się za każdym z komitetów wyborczych?

Pan Chiczewski oświadczył, że sprawa wybrania kandydatów już była omówiona na posiedzeniu zarządu i wysunięte nawet zostały odpowiednie kandydatury. W przeprowadzonem natychmiast bez żadnej prawie dyskusji głosowaniu, Stowarzyszenie wybrało kandydatów: p. Warchoła 19 głosami i p. Pogonowskiego 14 (ogólna ilość członków Stowarzyszenia wynosi 67).

Po ogłoszeniu wyniku głosowania p. Cimoszko w dłuższem przemówieniu zwrócił uwagę, że w mieście naszem istnieje kilka komitetów wyborczych o wręcz odmiennych poglądach politycznych. Nadto nie trzeba zapominać, że w Radzie miejskiej poruszane będą nie tylko sprawy wyłącznie szkolne, lecz i ogólno-społeczne, w których ewentualny radca od nauczycielstwa będzie się wypowiadał i głosował. Wobec tego każdy odłam partyjny poprze kandydata od nauczycielstwa tylko takiego, który będzie zbliżony do jego przekonań politycznych. Wysunięcie zaś dla kilku komitetów wyborczych tylko dwuch kandydatów i przytem o ściśle jednakowych, lewicowych poglądach politycznych, jest wielkim błędem, gdyż naraża z powodu takiego niefortunnego postawienia kwestji na to, że nauczycielstwo może zostać w Radzie miejskiej bez swego reprezentanta, co byłoby ogromną szkodą dla sprawy polskiego szkolnictwa w Sosnowcu. Nie wolno więc owej kwestji nagle, bez wszechstronnego rozpoznania rozwiązywać, lecz trzeba się nad nią poważnie zastanowić i zwołać w tak doniosłej sprawie nowe, specjalne posiedzenie. Proponowane dziś przez p. Pogonowskiego głosowanie próbne, byłoby, z powodu niewielkiej ilości zebranych, bezcelowe.

W dalszym ciągu mówca radził, ażeby, wobec niewybrania dla istniejących komitetów odpowiednich kandydatów, przy zwróceniu się do każdego z komitetów wyborczych, wyjaśnić jedynie w memorjale potrzebę wejścia nauczycieli do Rady, a nie wymieniać wcale ze względów taktycznych nazwisk pp. Warchoła i Pogonowskiego, pozostawiając komitetom swobodę wybrania z pośród nauczycielstwa dogodnych dla siebie jednostek; wątpić przytem nie można, że każdy z nauczycieli, powołany do Rady miejskiej, sprawy szkolnictwa godnie będzie bronił.

*

Będące na porządku dziennym odczytanie sprawozdań ze zjazdów nauczycielskich w Radomiu i w Warszawie odłożono do następnego posiedzenia, po czem przystąpiono do ostatniego punktu: wniosków.

Zabrał głos p. Rudziński, który postawił wniosek, ażeby przyjść z pomocą pozostającym bez pracy nauczycielom ludowym w okupacji austrjackiej przez opodatkowanie się sumą, wyno-

szącą 10 procent miesięcznie od pensji. Pani Berbecka proponowała więcej, nawet 15 procent. Pan Leśniewski postawił wniosek, ażeby opodatkowanie się pozostawić dobrowolnemu uznaniu każdego członka.

Nad wnioskami tymi wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w czasie której mówcy dowodzili, że opodatkowanie się tak wysokie w dzisiejszych ciężkich czasach jes niemożliwe, pomoc zaś może być skuteczną tylko wtedy, gdy do akcji ratunkowej wciągnie się szerokie koła społeczeństwa polskiego. W końcu p. Cimoszko zgłosił czwarty wniosek, ażeby obowiązkowe opodatkowanie się wynosiło od każdego członka Stowarzyszenia i Towarzystwa 3 proc. miesięcznie od pensji, kto zaś życzy sobie wyższego opodatkowania — niech deklaruje się dodatkowo na liście.

W głosowaniu członków Stowarzyszenia i Towarzystwa oświadczyło się za wnioskami p. Rudzińskiego 7 głosów, p. Berbeckiej 4, p. Leśniewskiego 2 i p. Cimoszki 38. Przeszedł wnio sek ostatni.

Pan Pogonowski zaproponował też oddanie funduszu pożyczkowego z kasy Stowarzyszenia i Towarzystwa komitetowi pozostających bez pracy nauczycieli w postaci daru jednorazowego. Przeciwko temu wypowiedział się szereg osób i większością głosów powzięto uchwałę, żeby ów fundusz dać Stowarzyszeniu nauczycieli w Dąbrowie tylko w formie pożyczki, której spłata rozpocznie się w 3 miesiące po ukończeniu bezrobocia.

Zebranie zakończyło się o godz. 11 w nocy.

Pol.

Dzień wstrzemięźliwości.

Od Zarządu Stow. zjednoczonych ziemianek otrzymujemy odezwę następującą:

Dzień 2-go lutego został przeznaczony, za przykładem Wielkopolski, z inicjatywy Stow. zjednoczonych ziemianek jako: „dzień wstrzemięźliwość“, od zbędnych wydatków, z przeznaczeniem grosza, sobie odjętego, na strawę dla ubogich polskich dzieci.

Łaskawie i gorąco poparto tę inicjatywę dostojne duchowieństwo z Jego Ekscelencją arcybiskupem naszym na czele.

W święto Matki Bożej patronki Polski, niech dobrowolna powszechna ofiarność, jako wyraz miłosierdzia opromieni tron jej Boski, a złotym plonem spadnie na nędzę ludzką.

Niech dzień ten będzie wyrazem najszczytniej pojętej miłości bliźniego.

Niech będzie dokumentem nietylko naszego serca, lecz i rozumnej czujności o losy dnia jutrzejszego.

Wielebne duchowieństwo w całym kraju prosimy, aby ważne jego słowo poparło akt ogólnej ofiary na zażegnanie niedostatku wśród dzieci.

Prosimy pisma polskie o otwarcie rubryki składek i głos przychylnych w tej sprawie.

Instytucje publiczne, Związki i Stowarzyszenia w Warszawie i na prowincji, niech łaskawie a gorąco poprą składkę na uśmierzenie nędzy polskich dzieci.

Ziemiaństwo i włościan nawołujemy do wspólnej akcji ratunkowej.

Proponujemy, aby ofiary, w tym dniu składane w stowarzyszeniach, gromadziły się w ich zarządach, na doraźną pomoc dla dzieci, były składane w redakcjach pism dla „sekcji żywienia dzieci“ przy zarządzie miasta lub do rozporządzenia Stow. zjednoczonych ziemianek, dla ubogich polskich dzieci.

W imię dobra Ojczyzny i zagrożonego losu przyszłych pokoleń, wzywamy cały naród do ratunku naszych dzieci“.

Odezwa komitetu biskupiego.

Książę Biskup krakowski książę Adam Sapiecha, jako przewodniczący krakowskiego komitetu książęco-biskupiego, wydał świeżo odezwę na rzecz jednorazowych składek w czasie 2 do 10 lutego. Odezwa ta brzmi, jak następuje:

„Trzeci już rok mija od czasu, jak rozpoczęły się zapasy wojenne. Przez prawie całą Polskę przesunęła się straszliwa fala bojów; tysiące naszych braci znosi śmiertelne trudy w armiach walczących, a młodzież nasza złożyła krwawą ofiarę w armii i w Legionach. Poza tym zaś, pełnym bohaterstwa i smutku frontem bojowym, pozostał kraj spustoszony wojną, a okryty żałobą, pozostał ogrom cierpień i nędzy.

Dał nasz naród nieraz dowody, że umie walczyć i znosić konieczności, jakie za sobą prowadzi krwawa służba wojenna: Ale powinien też zdobyć się na to, aby nie dać zginąć bez ratunku tym słabszym, którzy poza frontem muszą znosić najcięższe wojny następstwa.

I to drugie zadanie, to jest ochrona i ratowanie od zagłady tych, którzy sami nie walczą, lecz na których skutki wojny najbardziej się odbiją, stało się celem pracy książęco-biskupiego komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny.

Książęco-biskupi komitet (K. B. K.) powstał w chwili, kiedy w kraju prawie żadne stowarzyszenie nie mogło działać. Dziś stosunki się zmieniły. Powstało wiele nowych dzieł dobroczynnych, starających się zaradzić niezliczonym potrzebom, wywołanym przez wojnę. Pomimo to zdaje nam się, że potrzeba, byśmy bez przerwy nadal pracę naszą prowadzili.

Na to jednak musi nasze usilowania poprzeć społeczeństwo, tak życzliwością, którą zresztą dotychczas cieszyliśmy się, jako też wydatną pomocą materjalną.

Uprosiliśmy najprzewielebniejszych księży biskupów, aby w dniu drugim lutego r. b. zarządzili we wszystkich kościołach składki na komitet książęco-biskupi. Prosimy też wszystkich, którym cele naszej pracy nie są obojętne, aby w tym dniu lub najbliższym tygodniu (od 2 do 10 lutego) pośpieszyli z hojnemi ofiarami.

I w tejże samej myśli, wobec rosnących ciągle potrzeb kraju naszego udajemy się do wszystkich ludzi dobrej woli i do każdego z osobna z prośbą o ofiarę.

Jesteśmy pewni, że nasz naród, który tyle siły okazał wśród tak ciężkich przejść, teraz, ratując szczodrą ofiarą własnych braci, tem dziełem samopomocy udowodni, że jest zdolny do samodzielnego życia i ma prawo stanąć na równi obok innych narodów świata“.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 30 stycznia.

Wschodni teren walk:

Pomiędzy morzem Bałtyckiem a morzem Czarnem nie wydarzyło się nic ważnego.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk Bawarskiego Następcy Tronu ks. Rupprechta:

Na froncie Artois kilkakrotne potyczki oddziałów rekonesansowych Pomiędzy rzekami Ancre a Somme chwilami silna walka artyleryjska.

Front Niemieckiego Następcy Tronu:

Bezskuteczne były wieczorne ataki Francuzów na wzgórze 304.

Front macedoński.

W łuku Cerny i w dolinie nad Strumą starcia oddziałów rekonesansowych.

Pierwszy generał kwatermistrz
v. LUDENDORFF.

Storpedowanie kontrtorpedowca angielskiego.

BERLIN, 30 stycznia. (B.T.W). (Urzędowo.) Dnia 18 stycznia jedna z naszych łodzi podwodnych zburzyła torpedą w kanale angielskim kontrtorpedowiec angielski klasy M. Szef sztabu admiralskiego marynarki.

Anglicy na morzu Północnem.

ROTERDAM, 30 stycznia (BTW). Do „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donoszą z Londynu: Jak się dowiadują „Times“, wnioskują z telegramów skandynawskich, że rząd angielski chce rzekomo przeprowadzić w morzu Północnem nowe środki, do których także należy założenie pola min na wysokości wybrzeża Jucyjskiego.

Z Kopenhagi telegrafują do „Timesa“, że nowa niebezpieczna sfera w morzu Północnem mały wprawdzie wywrze wpływ na żeglugę duńską, atoli przeszkadzać będzie bardzo rybołóstwu duńskiemu „Dagbladet“ chrystjański dowiaduje się z telegramów kopenhaskich, że nowe te zarządzenia będą miały wielkie znaczenie dla handlu ze Skandynawią do Roterdamu i że go znacznie utrudnią.

Zimmermann w kwaterze głównej.

BERLIN, 30 stycznia (W. A. T.). Sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy, Zimmermann, jak donosi „Lokal Anzeiger“, udał się ponownie do wielkiej kwatery głównej.

Konferencja w Piotrogrodzie.

PIOTROGRÓD, 30 stycznia (W. T. B.) P. Ag. Telegr. donosi: Przybyli tu celem uczestniczenia w konferencji ze strony francuskiej Boumergue, minister dla kolonij i generał de Castelnau, ze strony Anglji lord Milner, minister bez portfelu, lord Revelstoke, upełnomocniony minister i generał sir Wilson, ze strony Włoch: minister Scialoja i generał Reggeri Laderchi.

Brusiłow o przyszłem zwycięstwie.

PARYŻ, 30 stycznia (BTW). Francuskie pisma donoszą z Piotrogrodu, że generał Brusiłow, dokonywując inspekcji armii rosyjskiej na froncie południowo-wschodnim dał swemu otoczeniu zapewnienie, że rok bieżący przyniesie armiom koalicyjnym z całą pewnością zwycięstwo. Brusiłow zapewnienie to opiera na informacjach, które posiada i na przeświadczeniu osobistem.

Akcja łodzi podwodnych.

BERLIN, 30 stycznia. (BTW.). Pewna łódź podwodna, która w tych dniach wróciła z wycieczki, zatopiła 11 statków o pojemności 32,469 ton. Inna łódź 8 statków o 22,294 ton. Pomiędzy owymi 19 okrętami było 7 parowców z węglem do krajów nieprzyjacielskich, 2 parowce z 13,200 tonami pszenicy do Francji i Anglji, jeden z ołowiem do Anglji. Reszta zatopionych statków wiozła drzewo do kopalń, ryby, len i inny towar zabroniony.

Oprócz tego pierwsza łódź zdobyła działo 6 centymetrowe, inna przywiozła 9 jeńców.

Trzecia łódź podwodna w czasie od 12 do 22 stycznia zatopiła 13 okrętów o 12,000 ton pojemności. Pomiędzy nimi były 4 okręty z węglem, 6 z drzewem do kopalń, 1 z rudą, 1 z lnem i 1 z różnym towarem zabronionym.

W końcu jedna z łodzi podwodnych przywiodła 3 angielskie statki rybackie. Wszystkie oddano do rozporządzenia niemieckiemu rybołóstwu morskiemu.

Batocki o sytuacji żywnościowej.

Na ostatniem posiedzeniu berlińskiej Rady przyboocznej Urzędu dla wyżywienia złożył prezydent Batocki następujące ważne oświadczenie. Powiedział on między innemi:

„W nowym roku gospodarczym nie będzie wprowadzoną zasadnicza zmiana obecnego systemu i nie stałoby się to, choćby teraz nawet pokój zawarto, gdyż wymaga tego ciężki okres przejściowy.

Śladami polskiej królewny.

Z widowni dworskiego teatru monachijskiego, zbudowanego za elektora Maksa Emanuela z końcem 18 wieku, pada oko widza obcerwującego bogate złocenie na wysoko ponad sceną umieszczone zjednoczone herby Polski i Bawarji.

Znaleźć można w Monachjum jeszcze i ślady pols kości, chociażby w muzeach w postaci karabel, wykładanych jaszczurem i turkusami, lub lśniących od złota i haftów, rzędów i siodeł świadczących o smaku i bogactwie Polaków, a także w portretach polskich królów w muzeum narodowem lub w fasadzie zakładu wychowawczego „Maksimillianeum“, gdzie fresk mozaikowy przedstawia Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

O pół godziny drogi koleją na zachód od Monachjum leży wśród strzyżonych krzewów, francuskich alei, gdzie się harce na jelenie odbywały, prześliczny, lśniący od złota i marmuru, na wzór Wersalu zbudowany pałac wspomnianego elektora. W galerji pałacowej przodków uderzają widza między innemi także portrety kobiece, a wśród nich wrywa się w pamięć Polka, szczególnie jedno piękne mądre oblicze, przypominające króla Jana III. To królewna polska, „die ehemalige polnische Königstochter“—jak objaśnia nie bez pewnej zarozumiałości w tonie służba pałacowa. Jesteśmy więc w ulubionem miejscu pobytu polskiej królewny i krocząc jej śladami dochodzimy po zwiedzeniu licznych sal do pięknej narożnej komnaty, ozdobionej polskiemi orłami, haftowanymi w cudnym amarantowym brokacie. Dochowane jest jeszcze urządzenie i pamiątki po niej, która z okien wychodzących na północny wschód, tęskne słała wspomnienie do ojczyzny. Wokół panuje zaklęta cisza spokojnej osady, piaskiem posypane ścieżki i omszałe marmurowe baseny o szumiących kunsztownych fontannach przywodzą na myśl dawne czasy. Jakieś zapomniane ogarnia przybysza; zdaje się: czas stanął, a za chwilę wyjdzie po szerokich schodach tarasu, prowadzącego na ogród, otoczona świetnym, gotowym na skinienie dworem królewna w jedwabnej krynolinie i o barokowo uczesanej główce. Może właśnie przyjmowała posłów zagranicznych dworów, może nuncjusza papieskiego, a może tylko uczonych i artystów, którymi otaczać się lubiał jej małżonek, naonczas jeden z najznakomitszych wodzów w polu, w domu zaś miłośnik i mecenas sztuki.

* *
*

Pod wiedniem się poznali w 1683 r., kiedy to z odsieczą przeciw Turkom pospieszyli obaj: król polski Jan Sobieski, wiodąc za sobą 21 tysięcy przedniego rycerstwa polskiego i zięć austrjackiego Leopolda I „Kurfuerst“ bawarski Maks Emanuel na czele 11 tys. bitnych. Dobrze utkwiły w pamięci elektora dzielność króla polskiego i jego dostojny poczet, a gdy po stracie pierwszej żony zapragnął po raz drugi związać się węzłami dozgonnymi, udało się biskupowi Załuskiemu skojarzyć małżeństwo jego z córką Jana Sobieskiego.

Od 200 lat poraz pierwszy znów polska królewna za mąż wyszła na dwór zagraniczny. Mimo, iż w Wiedniu starano się małżeństwu przeszkodzić, spisano w maju roku 1694 układ ślubny, na mocy którego córka Sobieskiego otrzymała tytułem posagu sumę bajońską, bo okrągłe pół miliona talarów, a gdy się za pośrednictwem wyprawionego do Polski posła „Kurfuest“ przekonał, że oryginał odpowiada portretowi królewny, „urzędono“ w sierpniu — jak na córkę króla wypadło — olbrzymiej wspaniałości i wystawnego przepychu ślub w Warszawie, przy

Dnia 5 lutego dokonany będzie nowy spis zboża w Niemczech, gdyż dotychczasowe dane są nieścisłe.

Pomimo lepszego w roku ubiegłym zbioru zbóż, rok bieżący, wskutek nieurodzaju kartofli, przedstawia się gorzej. Dowóz z krajów neutralnych zmniejszył się do tego stopnia, że na niego liczyć nie można. Aczkolwiek zdobyte w Rumunii zapasy są znaczne, lecz mimo starań transport ich wskutek braku wozów nie może się odbywać we właściwym tempie. Skarżył się na oporność ludności wobec zarządzeń, lecz wyraził nadzieję, że przetrzyma ona wszystko, zdając sobie sprawę z doniosłości chwili.

Poprawił się znacznie stan młodego bydła, tak, że niektóre części Rzeszy będą mogły podnieść rację mięsa".

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca

Dn. 31/1.

O pierwszy okręg wyborczy.

Sprawa pierwszego okręgu wyborczego w naszem mieście jest bodaj że najważniejszą sprawą na porządku dziennym. Pomijając różne szczegóły, które przechodząc z ust do ust nabierają odpowiedniego zabarwienia, to sam fakt obsady biura I okręgu jest tak jaskrawym i bijącym w oczy, że wprost trudno uwierzyć, aby go sam komisarz p. Gayczak nie dostrzegał.

O cóż bowiem chodzi?

W Komitecie biura I okręgu, składającym się z 6 osób, ludność żydowska winna mieć przedstawiciela, zgodnie z przypadającym odsetkiem ogólnej liczby ludności miasta. Tymczasem do Komitetu przewodniczący tegoż p. Meyerhold zaprosił pp. Oppenheima i Kabaka. Pozatem zaś, sam p. Meyerhold, choć nie jest żydem, to przecież i stosunkami towarzyskimi i w pracy społecznej związany jest z inteligentną burżuazją żydowską. Najlepszy chyba dowód, że nie zaprosił ani na swego zastępcę, ani na pierwszego z kolei członka Komitetu żadnego Polaka, mającego zaufanie ludności polskiej, tylko tych dwu panów, najzupełniej obcych społeczeństwu polskiemu.

Sprawę poruszamy u jej podstawy, zasadniczo. Pomijamy wszystko inne w tej chwili, co ów godny ubolewania fakt ze sobą przynosi i jak w praktyce wyglądają wyniki takiego stanu. Przytaczając poszczególne wypadki a nie mając ścisłych faktycznych danych, których otrzymanie jest wprost wykluczone, moglibyśmy się w czem pomylić, co oczywiście sprowadziłoby tylko niepożądane sprostowania i t. p. komentarze.

Jak słyszeliśmy na ręce Komisarza p. Gayczaka zgłoszono już kilka bardzo poważnych protestów. Szczegóły podamy. Jako znamienny fakt przytaczamy treść protestu, jaki uchwalono wystosować na wczorajszem zebraniu wyborców kurji V, zwołanem przez P. D. K. W.

Protest brzmi jak następuje:

Do Wielmożnego Pana
Komisarza Wyborczego m. Sosnowca.

Zebrani w dniu 30—I r. b. na wiecu, zorganizowanym przez Polski Demokratyczny Komitet Wyborczy, wyborcy do Rady Miejskiej w Sosnowcu, powiadamiają W-go Pana, że obsadę wydziału I go okręgu wyborczego uważają za nieodpowiadającą właściwemu stosunkowi w mieście polskiem ludności.

Z tego też tytułu proszą o niezwłoczne dokonanie odpowiedniej zmiany kierowników I-go okręgu wyborczego na osoby, cieszące się zupełnem zaufaniem szerokiego ogółu wyborców Polaków, zapisujących się na listy wyborcze.

Sosnowiec, dnia 30—I 917 r.

Tu następuje 51 podpisów w imieniu zebranych na wiecu.

— **Sprostowanie.** Jak się dowiadujemy, podany wczoraj przez nas fakt zapisania w I okręgu do kurji I owego żyda wyborcy, studenta uniwersytetu, bez wylegitymowania się, miał przebieg nieco inny. Wyborca ów wylegitymował się, co skwapliwie notujemy. Ten jeden atoli wypadek wcale nie świadczy, aby ludność polska miała być dlatego wcale nie krzywdzoną, a ludność żydowska z równymi względami traktowaną.

— **Wydział Wyborczy** uprasza, ażeby dla ułatwienia pracy w Biurach Okręgowych Wyborczych, wyborcy w miarę możności, przynosili już wypełnione zgłoszenia wyborcze. Formularze otrzymać można w biurach okręgowych, jak również w biurach informacyjnych. Biura informacyjne chętnie wypełniają na żądanie wyborców formularze wyborcze.

— **Polski Demokratyczny Komitet Wyborczy** otworzył biura informacyjne w następujących punktach miasta: Śródmieście, okręg I-szy, dom p. Mrokowskiego; Pogoń, okręg II gi naprzeciwko kościoła; Sielce, okręg III-ci, dom p. Mizerkiewicza, ul. Renardowska, Milowice, okręg V-ty, Kasyno kopalni.

— **Zebranie wyborców Kurji V-ej.** zwołane przez Polski Demokr. Kom. Wyborczy zgromadziło wczoraj w lokalu przy ul. Małachowskiego Nr. 11 liczną rzeszę sympatyków i członków P. D. K. W. Sprawa I okręgu wyborczego (urzędowego) wywołała burzliwe protesty. Zredagowano protest na ręce komisarza p. Gayczaka. Wybrano komitet z 25 członków, który zajmie się zorganizowaniem Kurji V pod egidą P. D. K. W.

— **Zebranie kurji II,** zwołane przez P. D. K. W. odbyło się wczoraj przy ul. Małachowskiego Nr. 11. Poruszano sprawy dotyczące kurji II i III. Komitet z 5 członków zajmie się zorganizowanie wyborców kurji II. Na zebraniu żywo omawiano sprawę okręgu I (urzędowego), wyrażając niezadowolenie z obsady Komitetu tegoż.

— **Odczyt.** Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że w najbliższą niedzielę, dn. 4 lutego, znany i szanowany przyjaciel ruchu harcerskiego ksiądz prefekt Jan Manersbergier zamierza wygłosić w naszem mieście odczyt na temat „Zadania Skautingu w Polsce".

Witamy z uznaniem zamiar powyższy, odczyt bowiem omawia nader ważny czynnik wychowania młodzieży, niedoceniany przez rodziców i wychowawców, jak sądzimy, wskutek niedostatecznego spopularyzowania samej idei.

O miejscu i czasie odczytu nie omieszkamy powiadomić naszych czytelników.

— **Ogólne Organizacyjne Zebranie T-wa Rozwoju Rzemiosł i Handlu.** W dniu 3 lutego t. j. w sobotę o godz. 8 wieczorem w sali Związku Robotników Chrześcjańskich przy ul. Kościelnej odbędzie się Ogólne Organizacyjne Zebranie T wa Rozwoju Rzemiosł i Handlu, zalegalizowanego przez władze okupacyjne, na które zapraszają organizatorzy o zapisywanie się na członków. Zapisy przyjmuje p. F. Janson, Warszawska Nr. 12, w dzień zebrania przy wejściu na salę.

— **Urlop jeńców Polaków.** „Deutsche Warschauer Zeitung" donosi: „Z kompetentnego źródła dowiadujemy się co następuje: „W początku grudnia 1916 r. wielkiej liczbie jeńców wojennych, oficerów, pochodzących z Królestwa Polskiego, udzielono urlopu na wyjazd do Ojczyzny. Urlop ten — zrazu przez zwierzchnika kierownictwo armią niemiecką ustalony na 4 tygodnie — był na propozycję jenerał-gubernatorstwa przedłużony o 14 dni. Przez to dano okazję oficerom odwiedzenie rodzin i poinformowaniu się o panującym w kraju nastroju. Po osiągnięciu tego celu był wskazany tymczasowy powrót do obozu jeńców, aby oficerowie, którzy powrócili, zdali sprawozdanie o nastroju w kraju swym pozostałym w obozie kolegom i przez to grunt dla rozleglejszego urlopu przygotowali. Wybrano więc środek, który leży w interesie licznych oficerów i szeregowców, znajdujących się jeszcze w obozach jeńców, a dalej w interesie kraju".

— **Korespondencja telegraficzna.** „Deutsche Warschauer Zeitung" donosi: „Zniesione już dla obwodu jenerał-gubernatorstwa warszawskiego ograniczenie, że telegramy prywatne mogą zawierać nie więcej, jak 15 wyrazów, znosi się obecnie także w komunikacji z Niemcami i z obwodem pocztowym Głównodowodzącego Wschodu.

— **Weteranów z 1863 r.** pp. Brzezińskiego Ludwika, Karkowskiego Ignacego, Kijewskiego Edmunda i Grabowskiego prosimy o przybycie do administracji „Kurjera Zagłębia".

Z Będzina.

+ **Gdy dwóch sie kłóci...** Jak wiadomo pomiędzy Komitetami wyborczym Demokratycznym (centralnym) i Polskim do żadnego porozumienia nie doszło wskutek wrogiej postawy Koła Demokratycznego, chociaż do grupy tego należy kilka osób poważniejszych, a zatem należałoby solidniej całą sprawę pokierować. Komitet Demokratyczny umizgnął się do koła żydowskiego, chcąc z nim zawrzeć kompromis. Otrzymał jednak racjonalną odpowiedź, iż Komitet Demokratyczny stanowi zaledwie część społeczeństwa, Komitet zaś drugi Polski, w żadne pertraktacje z żydami nie wchodzi, przeto komitet żydowski nie uważa za stosowne załatwienie sprawy w drodze kompromisu. Otrzymawszy taką zasłużoną nauczkę, Komitet Demokratyczny listę swych kandydatów postanowił wycofać z biura wyborczego, tembardziej, iż żydzi chcą zdobyć 18 mandatów Polakom zaś raczyli pozostawić zaledwie 6. Oto skutki naszych nieporozumień i nieoględności naszych polityków małomiasteczkowych.

---

którym jednak nieobecnego z powodu przeszkody pana młodego zastępował brat panny młodej — królewicz Jakób. Posypało się, ówczesnym zwyczajem mnóstwo wierszy pochwalnych.

* * *

Było to 12 stycznia 1656 r., kiedy pokonawszy przesąd z powodu zgubienia pierścienia ślubnego zjechała z bogatym pocztem polskiego rycerstwa i podarkami ślubnemi wartości 10.070 talarów młodziutka, bo zaledwie 18-letnia Marja Teresa Kunegunda Karolina Kazimiera — córka króla polskiego — do Brukseli, gdzie mąż jej piastował wówczas już godność namiestnika. Nie okazała się parafjanką w świetnem otoczeniu zachodniego dworu „księżna wschodu" — królewna polska. Zostawiła po sobie jasne i dobre wspomnienia, jak inne księżniczki polskie na dworach obcych (np. Marja Leszczyńska na dworze francuskim lub Katarzyna Jagiellonka na dworze szwedzkim), co nie o wszystkich księżniczkach obcych na dworze polskim powiedzieć można. Powabną postacią, pełnym cnót charakterem i nadzwyczajnem wykształceniem (władała pięciu językami) zjednała sobie odrazu nietylko serce męża, do którego odnosiła się początkowo zresztą dość chłodno, ale i całe otoczenie, na którem u dworu, stojącego już mocno pod wpływem francuskim cnotą i powagą górowała. Ciężkie jednak wypadło przechodzić jej koleje. Jako wzorowa matka czuwała nad sporą gromadką dzieci (w dziesięciu latach powiła ich dziewięcioro), a jako małżonka była gorliwą towarzyszką pełnego burzliwych przejść życia swego „pana". Po przegranej z Austrja w 1704 roku bitwie pod Hochstaedt posłał Maks Emanuel żonę, jako regentkę do Monachjum, sam zaś pośpieszył do Strasburga i Metzu, aby jako książę Brabancji otrzymać godność naczelnego generała armii francuskiej z dochodem 200 tysięcy talarów. Wesoło też poza tem spędzał czas na dworze Ludwika XIV.

Do dziś istnieje w Monachjum piękny klasztor Sarwitek, założony przez Teresę Kunegundę, córkę Sobieskiego, na skutek wotów, jakie poczyniła w Wenecji.

Gdy bowiem Leopold I zapragnął z Bawarji uczynić prowincję austrjacką, zmuszono młodą i nieszczęśliwą regentkę do odstąpienia całego kraju wraz z wojskiem, które ograniczono do liczby 400 ludzi i „pozwolono" jej wyjechać do Wenecji, synów zaś jako hrabiów Wittelsbachów wyprawiono do Celowca, skąd nadaremnie 8-letni, późniejszy następca Maksa Emanuela, dopraszał się pozwolenia powrotu do matki. Wówczas właśnie ślubowała ona ufundowanie klasztoru, gdy danem jej tylko będzie ujrzeć znów dzieci.

Dopiero Karol VI starał się naprawić błąd swego poprzednika na dworze wiedeńskim. Powrócił też Maks Emanueal, urządzając mimo złych stosunków, bale i zabawy, przyczem koszt jednego polowania nie przekraczał 30 tys. guldenów i budował na jeziorze starnberskiem zbytkowne statki o 300 wiosłach, jak uwieczniony pędzlem i rymami „Bucentaur".

Synowie, ukończywszy uniwersytet w Gracu, dostali się na dwór Ludwika XV do Fontaineblau, następnie wysłano ich do Rzymu i poświęcono dla ekspiacji stanowi duchownemu. Jeden został też kardynałem w Ratysboule, drugi arcybiskupem w Kolonii, a jedna córka Marja Karolina wstąpiła do klasztoru Klarysek w Monachjum, przyjąwszy imię Teresy Emanueli.

Wśród takich warunków pędziła żywot, pełna starań o dzieci i trosk o męża królewna polska na dworze bawarskim, zjednując sobie przydomek „czułej i troskliwej" („die zaertliche sorgende Tochter des polnischen Koenigs Sobieski".)

(„Wied. Kurj. Pol.").

+ Przed wyborami. Z przyczyn formalnych została unieważnioną lista socjal demokracji Kr. P. i L. w 6 ej kurji. Wobec tego mała te grupka została od wyborów usunięta.

+ Koncert. Na korzyść podupadłych rodzin w dniu 5 lutego w teatrze „Corso" odbędzie się koncert muzyczno-wokalny.

+ Pensje nauczycieli. Dotychczas nauczyciele i nauczycielki szkół początkowych w okupacji austrjackiej pobierali pensje wedle normy obowiązującej w Król. Pols. przed wojną z dodatkiem drożyźnianym w wysokości 25 proc. po kursie 2 k. 50 h. za rubla. Ponieważ jednak od 1 września 1916 r. kurs podniósł się do 2 k. 72 hal, przeto nauczyciele byli poszkodowani na pensji. Sprawa ta, jak się dowiadujemy, została obecnie załatwiona pomyślnie i nauczyciele otrzymają podwyżkę pensji od terminu 1 września 1916 r.

+ Kartofle dla żydów. Komitet żywnościowy dla ludności żydowskiej znalazł sposób nabycia kartofli i sprzedaje po 6 funtów na osobę tygodniowo po 3 i pół kop. funt. Tymczasem ludność chrześcijańska cierpi niedostatek gdyż nawet w handlach kartofli niema.

Z Częstochowy.

(Korospondencja własna „Kurjera Zagłębia").

Polacy rezygnują z wyborów. — Niebezpieczeństwo żydowskie. — Nędza w cyfrach. — Na alarm. — Ś. p. dr. Władysław Biegański.

Dnia 29 stycznia 1917 r.

W poprzedniej korespondencji wskazywałem na obawy, jakie miało społeczeństwo polskie wobec wyborów do Rady miejskiej m. Częstochowy. Niebezpieczeństwo zagrażało ze strony żydów. I oto przewidywania te były więcej, niż prawdziwe, a tutejsze dwa komitety polskie wyborcze: Narodowy i Chrześcjański Obywatelski po wspólnem porozumieniu się powzięły zgodną uchwałę, aby list wyborczych nie składać. Znaczy to, że Polacy zrezygnowali z wyborów. Żydzi miejscowi, którzy bynajmniej nie stanowią tutaj poważnego odsetku, rościli zbyt wielkie pretensje, żądali, wbrew pierwotnemu porozumieniu, pierwszych miejsc niemal we wszystkich kurjach, słusznie też się stało, że Polacy podobnej obrazy znieść nie mogli i całkowicie wycofali się z wyborów.

Obecnie, jak słychać, żydzi częstochowscy, widocznie nie chcąc stawiać stosunków polsko-żydowskich na ostrzu noża, również wycofali swoje listy wyborcze.

Jak w końcu ta sprawa się ułoży, trudno przewidzieć, a pogłoska, która dziś kursowała po mieście, że Rada nowa będzie nie z wyborów, a z mianowania, wydaje się więcej, niż prawdopodobną.

W każdym razie, dotychczasowy przebieg sprawy wyborczej będzie miał ogromne znaczenie społeczne, wskazując wyraźnie, skąd przedewszystkiem zagraża niebezpieczeństwo społeczeństwu naszemu.

Czy zaś żydzi, od których właśnie płynie to niebezpieczeństwo, wiele wygrają na takiem stawianiu spraw — to przyszłość pokaże.

Jak wygląda nędza obecna w Częstochowie, niech powiedzą cyfry poniższe: od 15 do 21 b. m. w sześciu kuchniach Rady opiekuńczej m. Częstochowy wydano 22,498 obiadów, a w tymże czasie (sześciu dniach) wydano 189 rodzinom zapomóg na sumę mk. 1,758 fen. 60.

Podnoszą się też ceny w kinach miejscowych, to jednak, rzecz dziwna, nie odbija się na frekwencji publiczności, która uczęszcza tłumnie, zwłaszcza w niedziele. A tymczasem kina prześcigają się wprost w podawaniu obrazów, jaknajobydniejszej treści. Co najsmutniejsza, że młodzież bardzo licznie odwiedza te ogłupiające przybytki. Doprawdy, wszyscy, którym dobro Ojczyzny leży na sercu przed innemi sprawami, powinni zwrócić baczną uwagę na ten zatrważający objaw!

Dziś po południu rozeszła się po Częstochowie żałobna wieść o zgonie ś. p. dr. Władysława Biegańskiego, wybitnego uczonego polskiego zamieszkałego w naszem mieście. Ś. p. doktór medycyny Władysław Biegański, poza sławą krajową i zagraniczną znakomitego lekarza, był człowiekiem głębokiej wiedzy, prawdziwej nauki, czego choćby dowodem, że Krakowska Akademja umiejętności mianowała go w swoim czasie członkiem. Ś. p. dr. Biegański słynął, jako świetny psycholog, logik i z zakresu tych nauk pozostawił szereg wybitnych dzieł. Jego podręcznik logiki do nauki gimnazjalnej zyskał sobie w krótkim czasie ogromne rozpowszechnienie.

Celina.

Szkoła górnicza w Kielcach.

W latach 1816 — 1837 istniała w Kielcach Szkoła Górnicza, której celem było kształcenie zdatnych do kopalń urzędników i oficjalistów. Uczniowie byli podzieleni na 3 klasy: 1) admissów, czyli przechodzących przez próbę, 2) ekspektantów, czyli oczekujących na stopień akademicki i 3) akademików, czyli studjujących kurs akademicki w obranym zawodzie. Wykładano w szkole tej w języku polskim: mineralogię, fizykę, matematykę wyższą, chemię, gieognozję, probierstwo, hutnictwo i inżynierję mechanizmów i maszyn. Po roku 1840 szkołę tę przeniesiono do Warszawy.

W czasach obecnych, gdy wkrótce musimy wznowić pracę górniczą w jaknajrozleglejszym zakresie, aby módz zapewnić krajowi nieodzowne metale i glinki, byłoby wskazanem wskrzeszenie w Kielcach Wyższej Szkoły górnictwa krajowego.

Z różnych stron.

□ **Źródło denuncjacji.** Prokuratorja Państwa w Tarnowie wpadła na trop autora oszczerczych anonimów pisanych do sądów wojskowych — a skierowanych przeciw ludziom nieposzlakowanym — których obwiniono o zbrodnię przeciw sile wojennej państwa — zagrożoną w kodeksie karnym wojskowym karą śmierci. Autorem tych doniesień anonimowych, okazał się adwokat tarnowski dr. Izydor Flaum — obecnie poraz drugi pod tym zarzutem aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem.

□ **Mrozy w Niemczech.** Jak donoszą telegraficznie do niedzielnego „Zeit", w Niemczech panują niezwykłe mrozy. Jedenaście osób padło ofiarą zimna, z tego ośm w Prusiech wschodnich.

□ **Zajęcie ziemniaków.** Mimo wszelkich zabiegów, z dniem 15 stycznia zostały w Austrji przez państwo zajęte ziemniaki, podobnie jak przedtem już zboże. Od tego czasu ziemniaków już sprzedawać nie wolno.

□ **Zgubiona koperta.** Tajna policja kopenhaska otrzymała od sekretarza poselstwa włoskiego Catalariego wiadomość, że wczoraj w drodze do poselstwa włoskiego zginęła mu wielka koperta z bardzo ważnymi papierami, między innemi z listami i dokumentami o rokowaniach z państwami cudzoziemskiemi. Policja tajna stara się stwierdzić czy w tym wypadku zaszła kradzież, czy też zguba. Catarali wyznaczył nagrodę za zwrócenie mu papierów.

Człowiek bez rąk.

W Niemczech jest człowiek bez rąk, który przez długoletnią wprawę doszedł do takiej biegłości w posługiwaniu się nogami, a raczej palcami u nóg, że dzisiaj daje publiczne przedstawienie, aby jak powiada, pokazać ludziom, a zwłaszcza inwalidom wojennym, co może siła woli i wprawa.

Unthan — tak się nazywa ów człowiek — urodził się już jako kaleka: bez rąk. Gniewało go to, że był skazany na pomoc innych, począł przemyśliwać nad tem, jakby się z pod opieki drugich wyzwolić. Ćwiczył się najpierw w przebieraniu palcami u nóg, nauczył się pisać nogą, trzymać gazetę, filiżankę podawać do ust, golić się. Gdy miał 4 lata wpadł do wody; uczono go więc pływać — i nauczył się.

Dziś może się samodzielnie ubierać, zawiąże sobie krawat, zapali cygaro, pisze ołówkiem i na maszynie, gra nawet na skrzypcach — a wszystko nogami. Na nogach ma pończochy tak wycięte, że palce nie są zakryte.

Unthan ofiarował się uczyć posługiwania się nogami żołnierzy-kaleków, którzy stracili ręce na wojnie.

OFIARY.

Złożyli na Sekcję Wz. p.: Grono nauczycielskie gimnazjum p. Siwikowej z okazji nabożeństwa za ś. p. Wandę Warchołową rb. 16 kop. 50 i m. 4

Składki na Sekcję Wzajemnej pomocy za m. październik pp.: Gajczak rb. 5, Horko rb. 5, Z, Jacenicż rb. 2, Ujejski rb. 2, Mielczarski Stanisław rb. 1, St, Schmidt rb. 3. Kamieński Władysław rb. 15, Ciszewski Je zy rb, 3, Jędrzejewski Adam rb. 1, Smoniewski Marjan rb. 1

Nauczyciele szkoły im. Stanisława Staszyca składki na S. W. p. za m. grudzień rb. 16 kop. 50 p. Pawicki Marceli na Sekcję Wzaj. pomocy rb. 6 za grudzień i styczeń. Pracownicy Banku złożyli za grudzień rb. 38 kop. 94.

Składki na Sekcję Wzajemnej pomocy za wrzesień 1916 rok. Kamieński Władysław rb. 15, Ciszewski Jerzy rb. 3, Jędrzejewski Adam rb. 1, Smoniewski Marjan rb, 1

Złożyli na ręce ks, Raczyńskiego ofiary zamiast powinszowań noworocznych. Po rb, 5. Stanisław Kraupe, Marja Kraupe, Wincenty Kraupe, Bolesław Makowski z rodziną. Po rb. 2. Emilja Kraupe, Stanisław Kraupe, Edward Kraupe. Po rb. 1. Antoni Krape, A. K. Peucker, A. Januszewscy. Po kop. 50. Laskowski, Józef Urban, P. Szczygłow. Po 25 kop, I. C. Krynicki, Koramiski Ks. Fr. Pieskiewicz rb, 3, Alfonsostwo Rowińscy rb. 3, Ks. Opalski i Rok po 2 rb. Tomalski rb. 1 Eugienjussostwo Janiszewscy rb, 5 Siemnicki i Szachulski po rb. 1 Szymanowski i Gwiazda kop, 50, Br Pawłowscy rb. 5, Gurawski rb. 1 Ludwikowie Piętkowie rb. 1.

Pp. Stanisławostwo Zarzyccy na ręce ks. Raczyńskiego na weteranów 1863 roku rb. 5 i parę ciepłego obuwia dla ubogiej dziewczynki w przytułku.

Redaktor odpowiedzialny JÓZEF OSKOLSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dęblińska Nr. 7.

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.